Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA $\frac{15}{27}$ STYCZNIA. № 8 ROK 1853

O WYRABIANIU OKOWITY Z MELASSY NA WIĘKSZĄ SKALĘ.

(D o k o ń c z e n i e).

Przygotowanie drożdży do zacierów melassowych.

Komukolwiek znanym jest sposób robienia drożdży do zacierów kartoflanych lub żytnich, ten łatwo pojmie robotę fermentu melassowego, którego ważność, jak to dobrze wiadomo, nie jest mała. Używa się tu słodu kożuchowego lub zwyczajnego, na lasach wysuszonego, który powinien być zmielony jak najstaranniéj. Do zacieru 20 cent. bierze się zwykle po 100 funtów słodu jęczmiennego. Sam ferment następującym robi się sposobem: Biorą się dwa drybusy (naczynia) po 30 garncy objętości, i wlewa się do każdego z nich po 7 garcy wrzącéj wody 80° R. W tę wodę wsypuje się do każdego trybusa po 50 fun. mąki słodowéj, dla tego rozdzielnie, aby zacier na drożdże w rzadszéj massie prędzéj można wystudzić. Cała robota miesza się łopatkowém wiosłem, tak mocno, aby nic suchéj mąki niepozostawało. Skutkiem mięszania, zniża się temperatura płynu do 52° Réaum. Wtedy doléwa się powtórnie wrzącéj wody, to jest po 30 kwart na drybus, ale w trzech częściach, co kilka minut przestankowo, ciągle i mocno mięszając. Tym sposobem postępując w miejscu przewiewném, gdy cała massa ostygnie do 50 lub 52° R. przykrywają się obie kadki i przez godzinę zostawiają w spokojności. Robota potém jeszcze raz się starannie mięsza, i pozostawia nieruszona do dnia następnego. Rano o 8 dopiero, zdejmują się pokrywy na dzień cały, aby robotę do 18 stopni ostudzić. Wieczorem, gdy żądana temperatura okaże się w robocie, jeśli to jest pierwsze na drożdże zaparzenie w takim razie dodaje się 3 garnce piwnych dobrych drożdży, robota się mięsza, i okazuje wtedy 18° R. W tym stanie pozostaje do rana dnia następnego, czyli aż do chwili kiedy zacier dzienny na kilsztoku się chłodzi. Nabiera się wtedy w ceber 6 do 8 garncy zamłodzi *(mutterheffe)* z drybusów obu po równéj ilości, i te się do fermentu dnia następnego w miejsce drożdży piwnych w ten sam sposób dodaje. Reszta dopiero fermentu z obu, drybusów wylewa się na kilsztok. Zamłódź czyli zaczyn drożdżowy, z dnia na dzień porządnie przechowany, najdoskonaléj zastępuje piwne drożdże, a w zimie i do trzeciego dnia przechowany, nic na świeżości i dobroci nietraci.

Na to wszakże każdy zwracać głównie powinien uwagę, ażeby nietylko statki na drożdże, ale i wszelkie inne drewniane w jak największéj trzymane były czystości. Każdodziennie roztworem wapna wymywać trzeba, ługiem z popiołu wyparzyć i wyszorować. Czystość to wprawdzie znany i nieodbity w ogóle warunek przy gorzelnictwie, ale przy pędzeniu wódki z melassy, tym większéj jest wagi, ponieważ tu nader łatwe jest wywiązywanie się kwasu octowego, którego szkodliwość w każdéj fabrykacyi technicznéj, gdzie tylko nie o ocet chodzi, powszechnie jest wiadomą. Powtarzam, że w tym względzie nigdy zanadto ostrożnym być nie można.

Z doświadczeń licznych, cudzych i moich własnych, okazało się, iż dodawanie choć małéj ilości szróty żytniéj do zacierów melassowych, prócz słodu, który teoretycznie zdaje się być zbytecznym, wpływa wspólnie ze słodem przeważnie na wydatek. Wytłumaczenie sobie tego na drodze teoretycznéj jest trudne.

Wiadomo, iż właściwie dyastaz ze słodu zamienia mączkę czyli krochmal z kartofli lub zboża na cukier, a zatém w tych razach wszelka oszczędność słodu tylko na niekorzyść wypaść może. Przy melassie wszakże, gotowy cukier ma jeden tylko proces do przebycia, a tym jest przemiana go na wyskok. Wszelako dodawanie, choć w małéj ilości, słodu jest konieczne a mąki żytniéj bardzo użyteczne, jak o tém dopiero co nadmieniłem.

Zaparzanie mąki żytniéj, odbywa się zupełnie podobnym sposobem jak zaparzanie na drożdże. Bierze się 20 garncy wody w 60° Reaum. i wsypuje 150 funt. mąki żytniéj, starannie to massując dopóki wszystka doskonale nie zostanie rozrobioną. Potém częściowo przy ciągłém mięszaniu dodaje się znów 20 garncy wody gorącéj, aż póki całe zatarcie nieokaże 50° R. Poczém drybus się przykrywa, i po godzinném staniu jeszcze raz starannie wymięsza. Pozostawiona szróta do dnia następnego, dodaje się do roboty w chwili kiedy ranny zacier na kilsztok lub do kadzi przechodzi.

Zwracając się do palenia okowity z melassy, tyle tylko powiem, iż gdy przy dzisiaj praktykowanéj cenie kartofli i żyta, i stosunku jéj do okowity, pospolicie jeśli nie dokładamy do téj gałęzi przemysłowéj, to nader małym zyskiem kontentować się musiemy, z palenia zaś melassy zupełnie inny rezultat się okazuje. Płacę za centnar surowego materyału, jak już wyżéj nadmieniłem, średnio 75 kop. Przecięciowy wydatek z centnara po dzień dzisiejszy wynosił u mnie 3½ do 4-ch garncy okowity w +15° R. 78 Trallessa. Sprzedając takową po kop. 45 garniec, to jest o 4 kop. niżéj jak kartoflankę, wychodzę na dochód brutto około rs. 1 kop. 65. Po strąceniu podatku, kosztów produkcyjnych, i procentów od budowli i machin, zyskuję minimum na każdym przerobionym centnarze melassy po 30 k. czyli na dziennym zacierze rs. 6 do 7½; tam gdzie drzewo dziennie 3 rs. mnie kosztuje (wychodzi bowiem ¾ sążnia kubicznego) więc na centnar wyrobu 12 kop. sr. przypada.

Nie ten wszakże rachunek zdołałby przekonać, a tym mniéj nakłonić nie jednego z Ziemian do chwycenia się tego przemysłu, o tém jestem aż nadto wewnętrznie przekonanym, gdybym przy tym opisie o wartości wywaru zamilczał. Miałem i ja tylko wiarę w wywary żytnie lub kartoflane, nie przypuszczając nigdy wielkiéj pożywności z melassowego wywaru. Roku dopiero zaprzeszłego, w końcu biegu gorzelni, czyli w miesiącach kwietniu i maju, wypaliłem 50 zacierów z melassy i syropu, z postanowieniem wypuszczania części wywaru do kanału, jak tu poprzednicy moi zwykle robili. Było to już ku wiośnie; opasów już nie miałem. Lecz rano, dając po słomie bydłu przed wypędzeniem ten wywar, zauważyłem tylko, że go chętnie pije, żadnych dalszych nie czyniąc spostrzeżeń. W tym wszakże roku, dnia 13 października 1852 roku rozpocząłem palenie okowity z melassy, i do téj pory takowe kontynuję. Od początku zimowania urządziłem,

i przeznaczyłem wywary na pożywienie wyłącznie dla 120 sztuk krów dojnych, i 30 sztuk opasów, nie dając wywaru ani wołom roboczym, ani owcom po folwarkach, prócz skopów, ani też jałowiznie. Całą tedy dziennie produkowaną ilość wywaru, (około 1,200 garncy) konsumowało z sieczką i w pojeniu, 150 sztuk bydła, obok skromnéj porcyi sieczki z wytłoczynami. Przy tém żywieniu dosyć rychło dostrzegłem:

1. Że bydło moje i opasy dziwnie prędko nabierały mięsa i łoju, tak, iż brakowe woły czyli zrobki, po dwóch miesiącach opasania, korzystnie sprzedałem, i drugą partyę na opas postawiłem, co mi się nader rzadko zdarzało.

2. Chciwe spożywanie przez rogaciznę wszelkiéj paszy po tym wywarze, nawet gołéj sieczki, tak, iż w żłobach żadnych, literalnie mówię żadnych resztek lub niedojadków niepozostaje, co jak gospodarzom wiadomo, przy każdém żywieniu miewa miejsce, za rzecz wyjątkową poczytać można.

3. Ani jednego nie miałem przypadku odęcia, a krowy w tak pięknym są stanie, że może prawie zapasione, nawet z niejaką szkodą w udoju o czém każdemu z moich sąsiadów wiadomo.

4. Cielenie się najpomyślniéj odbywa, i cielęta rzadkiéj piękności mi się rodzą, jak od lat 5 niepamiętam.

Te wyraźne i dostatecznie przekonywające dowody pożywności tego wywaru, spowodowały mnie, iż od trzech tygodni, nawet wołom roboczym, ciągłą pracą na suchéj paszy nieco przychudzonym, daję tenże wywar, który mi sprzężaj ten w 14-tu dniach widocznie poprawił.

Jednem słowem, bez wdawania się w wykład teoretyczny (bo mi nawet i skład wywaru melassowego nie jest znanym), bez przesady i egzaltacyi powtarzam, iż kładę dziś wywar melassowy wyżéj nad wszelkie z innych produktów pozostałości gorzelane, pod względem własności opasywania tak bydła rogatego, jako i skopów, a w równym stopniu bez zawodu we względzie wpływu jego na nabiał i wełnę.

Ten krótki opis, oparty na świeżych, bo bieżących i na większą skalę czynionych doświadczeniach, każdemu z interesujących się tym przedmiotem gospodarzowi, jak wiem i umiem, podaję, gotów zawsze będąc twierdzenia moje poprzeć na gruncie naocznem przekonaniem.

Proszę tylko doświadczeńszych i bliżéj z tym przemysłem obznajmionych gospodarzy, o zakomunikowanie nam własnych swych po strzeżeń i uwag w tym przedmiocie, abyśmy zobopólnemi siłami do jednego dążąc celu, tém spiesznéj założonéj dosięgli mety.

w Teresinie dnia 15 grudnia 1852 roku.

B. Hantke B. U. I. G. W. i L. W. M.

KORRESPONDENCYE.

P. J. Zieliński, z Katarzyny pisze nam co następuje o chorobie wołów opasowych i jéj leczeniu:

Wyczytawszy w Korrespondencie Rolniczym Nr. 4 z r. b. doniesienie o chorobie wołów opasowych, i że na tę słabość nauka weterynaryi nie obmyśliła środka lekarskiego, pospieszam donieść, iż ja od lat kilku bardzo skutecznie używam środka podanego mi przez praktycznego weterynarza, w sposób następujący:

Rany na nogach wołów powstałe oczyszczają się dokładnie (nie otworzone otworzyć należy) i obmywają ciepłą wodą, a gdy oschną większe rany, mianowicie też nad kopytami lub między niemi, smaruje się piórem umaczanem w witryolu zwyczajnym, po czém smaruje się po kilka razy na tydzień maścią, na ten cel przygotowaną, która nawet sama, ale tylko na mniejsze rany i powyżéj kopyt będące, do wygojenia jest dostateczną.

Do téj zaś maści bierze się ten stosunek:

Rp: Modu praśnego	. . . łutów	8.
Terpetynowéj maści	»	4.
Grynszpanu	»	3.
Ałunu	»	$1\frac{1}{2}$.

to wszystko co twarde tłucze się na miałki proszek, i zmięszawszy, gotuje się wolno, na węglach, tylko w glinianym garnku, tak długo, póki nie przybierze koloru cegły dobrze wypalonéj.

Używszy podanego przezemie środka, który można od początku powtarzać, jeśli w dni 3 poprawa nie nastąpi, nie należy już nóg obmywać, ale owszem starać się utrzymać je w suchości; co łatwo osięgnąć można zmniejszając wywaru, lecz nie zupełnie go odejmując, a dodając nieco więcéj podściełki.

Kilka lat odkąd woły opasowe trzymam (w ciepłéj wolarni) choroba ta objawiała się u mnie, chociaż nigdy tak zjadliwie jak w r. b. (który jest rokiem bardzo ciepłym); za użyciem jednakże przepisanego środka i dawniéj i obecnie chorobę tę w krótkim czasie usunąłem lub usuwam; ztąd więc mogę śmiało nieść powyższy przepis na użytek publiczny.

Z okoliczności jednak ciepłéj wolarni i ciepłego roku, nasuwa mi się pytanie, które za pośrednictwem Korres. Rolniczego do uskarżających się na chorobę wołów niech mi będzie wolno zanieść, czy nie uważali u siebie na to, że choroba ta objawia się w ciepłéj wolarni i w ciepłym czasie; bo co do mnie, to ja w r. b. mam niemal ustalone zdanie, że zbyteczne ciepło wolarni i ztąd nadmierna transpiracya wołów, ulegająca znowu raptownemu ochłodzeniu, jest przyczyną główną objawu téj choroby. Jeżeliby więc kilku obywateli zdanie moje podzieliło, możnaby stanowczo téj choroby uniknąć w przyszłości, trzymając woły raczéj chłodno nie ciepło.

P. Juliusz Pstrokoński, donosi o owsie czarnym na sprzedaż w Głuchowie:

Artykuł *Wiadomości Rolniczo-przemysłowe, w Nr. 3 Korrespondenta,* podał mi myśl o owsie tegorocznym. Wzmiankuje ów artykuł iż cena owsa jest teraz w niektórych okolicach na 3 ruble korzec; cóż to dopiero za drogość przyjdzie, gdy ruszą się gospodarze do siewu, a wyjątkowi tylko gospodarze, mówi ten artykuł, mieć go do siewu własny będą tém zaś mniéj na sprzedaż. A zatém każdy prawie go kupić musi. Któż go więc tedy będzie sprzedawał? W takim razie ceny owsa pięknego do siewu ogromnieby się podnieść musiały.—Ja sam, który tak sławne corocznie miewam owsy, a szczególniéj ów gatunek czarnego, o którym przed parą laty pisałem, po wymłóceniu, mam go $\frac{1}{3}$ część tego co w zeszłym roku miałem, a ponieważ jak wiadomo bliższym, sprzedałem go w z. r. po dwa ruble korzec; przeto biorąc tylko stosunkowo dwa razy mniejszéj jego w tym roku ilości, winienem wziąć za korzec 6 rubli, gdy są miejsca, gdzie wcale owsa nie sprzątali, bo nie było co kosą zająć. Pomimo to, nie myślę, aby mógł dojść do tak wysokiéj ceny, albowiem przychodzi tu w pomoc naturalny instykt każdego gospodarza.—Każdy w takim razie naprzód raczéj ospą konie, a owies chowa do siewu lub na sprzedaż. Tak ja zrobiłem, i mam przedniego 250 korcy na sprzedaż pięknego czarnego owsa, różniącego się *szczególniéj w tym roku* grubością i wagą. Białego mam bardzo mało, gdyż go już zatraciłem i więcéj na próbę go tylko trzymam dla ciągłego porównania z czarnym gatunkiem. Że o wiele także wyżéj wyrasta czarny, to się także już wielu przekonało, a że ważniejszy jest, to nie ulega kwestyi. Pomimo więc pozornéj nadziei, iż cena owsa do nadzwyczajnéj na siew dojdzie ceny, ja jestem gotów zgłaszającym się teraz sprzedać korzec po rubli 3, bez odstawy; miara na ćwierć sprawiedliwą, strychulcem piłowana, tak, iż krzywdy kupującemu nie będzie. Kto więc zgłosić się po takowy zechce, może adressować przez miasto Widawę.

Głuchów dnia 16 stycznia 1853 roku.

WIADOMOŚCI ROLNICZO-PRZEMYSŁOWE.

dnia 14 *stycznia.*

W skutek ciepłéj temperatury jakąśmy do obecnéj prawie pory mieli, wegetacya zboża ozimego nieustawała, przez co późne zasiewy pokrzepiały się, lecz wczesne zanadto w niektórych miejscach wybujały; w obecnym dopiero czasie możemy powiedzieć, że wegetacya na polach naszych obumarła.

Barometr dotąd w bardzo krótkich peryodach to opadał to podnosił się.

Pomiędzy innemi, p. *Morzycki z Ruszkowa* pow. Włocławskiego pisze nam o atmosferze: »W powietrzu jest jakiś stan anormalny, zapewnie płynem elektrycznym wywołany; okazują się często niezwyczajne zjawiska, jako to: ogniste kule i słupy, tęcze i koła promieniste.

Stan zdrowia inwentarzy niezupełnie zadawalniający. Dochodzą nas z rozmaitych stron wiadomości o chorobach u owiec. P. *Krzesimowski z Miłoszowic*, pow. Sandomierskiego, pisze: »Pojawiają się tu miejscami u owiec: kołowacizna i gzile, robaki we łbie nad czołem. Skutek to suchego lata i robactwa.« Znów z innych miejsc donoszą, że wykot owiec jak najpomyślniejszy. Drób' zaczął zdychać nagle, laksując białemi odchodami; częsta to jednakże śmiertelność w drobiu.

Ceny wełny utrzymują się ciągle wyżéj około 5 do 7% nad przeszłoroczne; kupcy zagraniczni ubiegają się o jéj nabycie. Nawet miejscowe żydki płacą ordynaryjną dwustrzyżną wełnę po 48 do 50 tal. centnar. Jednakże handel wełniany zwolniał i nie jest już tak silny jak przed 3 tygodniami.

Ceny zboża przeciecięciowo w kraju są obecnie następujące: korzec pszenicy rs. 4 kop. 65 do rs. 4 kop. 80 korzec, w pow. Włocławskim. rs. 5 kop. 25; w Sandomierskim na wodę płacą kupcy większe partye, z odstawą do Sandomierza i Zawichosta, rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 80. Zamierzyliśmy podając ceny pszenicy mówić w szczególności o Sandomierskiém, ponieważ ziarno to jest głównym produktem tego powiatu, i na zagranicznych targach pszenica ztąd najwięcéj poszukiwana.

P. *Krzesimowski z Miłoszowic*, o zbiorach zeszłorocznych w Sandomierskiém, pisze nam: »Pszenica co do ziarna lepsza jak lat innych, szczególnie ważna i tak piękna, że w ciągu 20-letniego mego gospodarstwa, rzadko kiedy widzieć mi się zdarzyło podobną.«—Żyta korzec płaci się rs. 3 kop. 15 do rs. 3 kop. 45; jęczmień rs. 3 do rs. 3 k. 30 w pow. Włocławskim doszedł do rs. 3 kop. 90 za korzec; grochu korzec rs. 3 kop. 45 w pow. Sandomierskim rs. 4 kop. 50; owies rs. 2 kop. 20 za korzec; oleju rzepakowego 75 kop. garniec. Okowita kop. 40, w Sandomierskiém od kop. 52½ do 60 kop. za garniec.

W końcu podajemy kilka uwag *o żywieniu inwentarzy* z listu p. *Pisarzewskiego z Karniewa* pow. Pułtuskiego.

»Mnóstwo czytaliśmy dzieł o żywieniu inwentarzy, mnóstwo utworzyliśmy teoryj i spostrzeżeń, wprowadzonych i nie wprowadzonych w wykonanie. Znamy niemal wszyscy tablice zamiany paszy w stosunku do wartości siana. Każdy nawet wie przysłowie stare: »by nie zamarzać inwentarzy w adwencie« to jest karmić je jak tylko można najstaranniéj; ale rzadko kto doświadczywszy prawdy tych wyrazów, zastanowił się nad przyczyną téj prawdy

»Słyszałem bardzo wielu myślących gospodarzy, utrzymujących, że tego silnego paszenia wymaga przejście z zielonéj na suchą paszę. Wierzę w słuszność tych wyrazów, ale dodam wedle mego przekonania, jedną jeszcze bardzo ważną przyczynę: zbyt długie noce. W dniach adwentowych w których zaledwo mamy ośm godzin dnia, postanowione dawanie paszy 3, 4 lub więcéj razy odbywa się w tym krótkim przeciągu czasu, kiedy następne godzin 16 inwentarz stoi bez jedzenia. To musi koniecznie wpływać na osłabienie żołądka, co w konsekwencyi wyradza trudniejsze trawienie.

»Długi czas ten błąd podzielałem z innymi i mimo troskliwości około inwentarza, nieznać było na nim dobrego żywienia. Dopiero przed laty kilku, zwróciwszy na to uwagę, począłem inwentarze moje żywić takim sposobem, że pierwszy raz zadawano mu paszę o godzinie 4 rano, a ostatni o godzinie 6 wieczorem.- Odtąd cieszę się najpomyślniejszym stanem owiec i bydła, chociaż co do dobroci paszy żadna niezaszła zmiana.

»Tym sposobem utrzymuje się żołądek bydlęcy w normalnym stanie, co nietylko na zdrowie, na siły, ale i na tuszę bydląt konieczne wpływać.«

dnia 21 *stycznia.*

Nareszcie śnieg przykrył nam pola, i jeżeli więcéj go przypada a dłużéj poleży, to tam gdzie wybujała ozimina, nieszczególna dla niéj wróżba. W handlu zbożowym od ostatniéj korrespondencyi nie zaszły żadne widoczne zmiany.

Ponieważ nie ustają dochodzić wiadomości o śmiertelności owiec, nie od rzeczy więc będzie zwrócić uwagę ziemian naszych na przyczyny téj klęski w r. b. a zarazem podać niektóre środki zaradcze; korzystamy w tym względzie z uwag, które nam p. Baron *Barthel von Weidenthal* ze Zbójna nadesłał:

»Wypędzanie owiec, szczególniéj poprawnych a tém bardziéj cienkich, na paśniki w miesiącach listopadzie i grudniu, chociażby w czasie najpogodniejszym a nie mroźnym, tak jak to właśnie miało miejsce w ostatniéj jesieni, musi szkodliwie wpłynąć na zdrowie tych delikatnych zwierząt, z natury swéj do suchego stworzonych klimatu. Wszystkim to wiadomo, i dla tego pewnoby żaden z licznych ziemian naszych nie pozwolił, bez koniecznéj potrzeby, zatruwać trzody swojéj na paśnikach w porze wilgotnéj, gdyby go do tego niezniewalał niedostatek paszy i obawa o przezimowanie inwentarzy, skutkiem powszechnego prawie w roku upłynionym nieurodzaju grochu, jęczmienia i owsa, a w znacznéj części i żyta. Kiedy jednakże tak się już stało i wilgoć paśników, chociaż w pogodnéj jesieni, zgubny swój wpływ na trzody lepszych gatunków owiec tak wcześnie wywierać zaczyna, w krótkości więc pomówimy: *o zapsuciu owiec.* Wiadomo, że pierwsze oznaki téj choroby są: niezwykła ociężałość obok nie regularnego przeżuwania; schwyciwszy chorą taką owcę za nogi zadnie, lekko się ona tylko albo wcale nie wydziera. Czerwoność żyłek w oku i cała skóra coraz bardziéj bledniéje, nawet wargi i dziąsła wszelką tracą różowość.

»Ponieważ choroba w mowie będąca jest głównie wielkiém osłabieniem żołądka, którego siła trawienia coraz więcéj niknie i obumiera, pierwszém więc staraniem naszém być powinno, środkami drażniącemi i wzmacniającemi do nowego pobudzić go życia; to zaś osiąga się następującym *doświadczeniem popartym sposobem.* Na każde sto sztuk owiec:

Bierze się 2 funty tatarakowego korzenia.
2 funty gorczycy zwyczajnéj.
½ funta korzeni goryczki (gentiana).
3 funty soli kuchennéj, i daje się należycie zdrobnione i zmieszane, na czczo.

Po upływie dni 3 bierze się: 5 fun. żołędzi, 5 fun. kasztanów dzikich } dobrze potłuc.
5 fun. jagód jałowcowych
3 fun. soli kuchennéj, miesza się należycie, dzieli na dwie równe połowy, które się dają w dwóch po sobie idących dniach, przed zadaniem rannéj paszy.

»Następnie, przez dni 10 daje się zagrożonéj tą chorobą gromadzie śrót żytni na wpół z jęczmiennym, po dwa garnce na sto sztuk.

»Obok powyższych środków, owce zapsute powinny być pojone, przez czas trwającéj kuracyi, to jest przez dni 15, wodą zaprawioną siarczanem żelaza, pospolicie *koperwasem żelaznym* zwanym, w stosunku ¾ fun. do kubła czterogarncowego wody.

»Kto dość wcześnie środka powyżéj wskazanego użyje, ten mimo zbyt późnego pasania jesiennego, o gromadę swoją mniéj więcéj spokojnym być może; ponieważ doświadczoném jest przez pierwszych europejskich agronomów, *że dość jednego dnia złego w późnéj jesieni, na niestosowaym paśniku, aby zapsuć owczarnie*, zdaniem więc mojém użycie środka zaradczego, powyżéj wskazanego, w porównaniu z wartością owiec nader mało kosztującego, jako *prezerwatywy*, szczególniéj w obecnéj porze, jak najmocniéj się zaleca.«

W wielu miejscach skarżą się na porzucanie krów, coby rokowało przyszłą zarazę bydła. Zaraza drobiu rozszerza się w wielu miejscach.

Rozmaicie mówią rolnicy o szczególnym stanie powietrza w zeszłéj jesieni; jednakże wiele ona nam pomogła swoją łagodnością do uprawy gruntów; nie ma może gospodarza któreńby niemiał prawie wszystkiéj roli zoranéj pod jare zboże; przytém podorano pod rzepaki i role doprawiono pod kartofle i buraki.

Dochodzą nas wiadomości że kilka Cukrowni wkrótce wyrobi swój zapas buraków, ponieważ małe są ogólnie zapasy; suchy rok zeszły nie obfity wydał plon buraków.

P. *Morzycki z Ruszkowa*, pow. Włocławskiego, o handlu drzewnym pisze:

»Handel drzewa budowlanego, na spław zagraniczny, dawniéj z téj okolicy dość ożywiony, teraz obumarł; na potrzeby miejscowe sprzedają dość tanio żydzi, którzy rzucili się na wytępienie drzewa, zakupując za liche ceny znaczne przestrzenie. Belka piętnasto łokciowa, 10 cali w cieńszym końcu mająca, płaci się u nich po rs. 1 k. 5. Para krokwi czyli kozłów 60 kop. Drzewa sosnowego sążeń półkubiczny kop. 75, twardego rs. 1 kop. 20.«

»Dziełko p. Mitelsztet, wyszłe w Poznaniu, obejmujące sprawozdanie z zaprowadzonego w jego dobrach *Sielcu* gospodarstwa płodozmiennego, mówi p. Morzycki, zaleca się gruntownością zasad, popartych rachunkiem na papierze, a zwiększeniem dochodu w praktycznem ich zastosowaniu.«

Bronis. Łempicki.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 23 stycznia. (H. Z.). Zima zdaje się teraz ustala się tu na dobre, mróz chwycił i trzyma. ale nie tęgi, bo ledwie miewamy po 2 do 3 stopni niżéj zera. Gdyby jeszcze więcéj śniegu upadło, droga by się poprawiła, a mieszkańcy nizin pospieszyliby zaraz ze zbożem do miasta, przez coby i targ tutejszy ożywił. Do téj pory niesłychanie małe; ceny jednakowoż wcale się nie zmieniły. Okowita trzyma się mocno na $18^1/_3$ talara; tylko zmuszeni potrzebą i małe partye zbywali po $18^1/_4$ talara za wiadro (Ohm); większych partyj po téj cenie nikt sprzedać nie chciał. Na giełdzie zbożowéj cisza zupełna, i żadnych nie było obrotów. Wczoraj sprzedano partyę 10 łasztów celnéj pszenicy 130 do 131 funtowéj po 530 guldenów (po rs. 5 kop. 30 korzec).

Królewiec 21 stycznia. Zyta i owsa sprzedano trochę, pszenicy zaś i jęczmienia nikt nie chce kupować z powodu wygórowanych żądań właścicieli. Płacono za 118 do 119 funtowe żyto, na miejscu 50 srgr. szefel (rubli srebrnych 3 korzec) 124 do 125 funtowe 54 srgr. (rubli srebrnych 3 kopiejek 21 korzec). Na wiosenną dostawę 124 funtowe po 55 srgr. za szefel (rubli srebrnych 3 kopiejek 30 korzec); owies po $33^1/_2$ srgr. szefel (rubli srebrnych 2 kopiejek 5 korzec).

Londyn 20 stycznia. Dowozy pszenicy szczupłe są, mąki znaczniejsze. Pszenica dobrze się trzymała, lubo ceny poniedziałkowe zupełnie osiągano nie było przecież życia na targu. Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy ze stałego lądu 3780, owsa 3260, kwartersów; mąki 1370 worów i 10,460 fas.

Liverpool 19 stycznia. Na dzisiejszym targu wielki ruch panował i pokup na pszenicę; ceny też dobrze się utrzymywały, a celne gatunki pszenicy nawet podrożały.

Amsterdam 19 stycznia. Pszenica i żyto dość pokupne. Pszenica 130 funtowa biała celna Polska 343 fl. 126 funtowa po 250 fl. 134 funtowa Kubanka po 270 fl., żyto 118 funtowe Rygskie w partyach po 178 fl.

Hamburg 22 stycznia. Na targu zbożowym cisza i pszenica bez zmiany, i odbyt na nią mały.

Ryga 19 stycznia Żyto 115 do 116 funtowe z zaliczeniem 10 pCt. po 75 rs. za łaszt pożądane.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 23 stycznia 1853 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	$96^3/_4$	—
Rossyjsko–Angielska Pożyczka 5%	$118^1/_2$	$118^3/_8$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$92^1/_2$	$91^3/_4$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe	99	$98^3/_4$
„ Obligacje Udziałowe	$172^1/_2$	—
„ Obligacje 500 złotowe.	$92^3/_4$	$92^1/_2$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	99	$98^1/_2$
lit. B. 200 „	$23^1/_2$	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 13 (25) stycznia 1853 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	91—	35—	91—	$12^1/_2$
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	90—	90—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	139	50—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	$17^1/_2$	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99—	50—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	99—	50—
Paryż 300 franków.	2 M.	74—	10	73—	80—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	85—	50—	85—	20—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	15—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		91—	73—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		15—	15—	15—	13—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	153	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	21—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	5—	55—

Wartość kuponu kop. $5^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 14 (26) stycznia 1853 r. Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.